

W I A D O M O Ś C I \_ P O L S K I E  
Niezależny tygodnik informacyjny

O PRAWIDŁOWĄ OCENĘ

Często podkreślany i niestety prawdziwy brak zrozumienia ze strony emigracji wydarzeń i przemian zachodzących w kraju spowodowany jest nie tylko przez czas i odległość.

Jedną z kardynalnych przyczyn tych błędów jest wydawanie ocen z pozycji romantycznej, polistopadowej. Tymczasem analogii, jeśli już warto ich szukać - dostarcza raczej okres postyczeniowy, okres "lojalizmu", "pracy u podstaw", "ugody".

Podbudową wszystkich omyłek jest jedna z dwóch fałszywych legend, jakie wytworzyła literatura, historia i poezja o charakterze narodowym Polaków. Jedna z tych legend obarczająca naród winą za wszystkie klęski, przypisująca mu lekkomyślność i pychę, brak rozumu i lenistwo, zacofanie i egoizm, brak uspołecznienia i patriotyzmu ("Wstyd mi, gdy pomyślę, że jestem Polakiem" - Mochnackiego), jest chwilowo zapomniana. Natomiast w powszechnym użyciu jest drugi równie błędny mit o heroizmie i rycerskości w s z y s t k i c h Polaków, żyjących tylko miłością ojczyzny, spalających się w ogniu poświęcenia, "rozumnych szaleń".

W "Wojnie i Pokoju" Tołstoja opisana jest scena, gdy Napoleon przed bitwą zjawia się na stromym brzegu rzeki, by wydać ostateczne dyspozycje swym wojskom. Wśród powitalnych okrzyków "niech żyje Cesarz" najgłośniej brzmią wiwaty oddziału polskich ułanów. Bonaparte rozmieszcza kolejno pułki na pozycjach, i między innymi pada rozkaz: "Niech Polacy przeprawią się promami na drugi brzeg rzeki". - Promy nie są nam potrzebne - oświadcza adiutantowi dowódca oddziału polskiego, i dobywszy szabli rzuca się w nurty rzeki, a za nim cały oddział. Prąd porywa konie, powstaje zamieszanie, ludzie i konie toną - zanim oddział w rozsypce wyląduje. Napoleon - dla którego to widowisko było przeznaczone - odwraca głowę z irytacją: "Ci Polacy - zawsze narobią kłopotu".

Oto ocena cudzoziemska tego typu "bohaterstwa", które na szczęście zdarzało się rzadziej, niż to opisywano w książkach.

Charakter narodowy polski, a raczej szlachecki, od końca XVI w. poczynając wykazuje cechy zdecydowanej niechęci do walki. Żadnemu z królów nie udało się przez parę wieków zmusić szlachty do wojowania, a gdy nawet wojsko zebrało się w obozie, rozpraszało się po pierw-

szej potyczce. Obce wojska, Szwedzi, Moskale, Tatarzy, Kozacy, spacerowali po kraju wzdłuż i wszerz, łupiąc Warszawę, Kraków, Lwów bez skutecznego oporu. I trwało to dwieście lat. Dopiero po rozbiorach pojawia się pierwszy błysk odmiany: powstanie Kościuszki, a potem listopadowe, styczniowe.

Lecz ruchy powstańcze zawsze mają zasięg ograniczony, zawsze są dziełem garstki szaleńców wyszydzonej i zwalczonej przez ogół. Starsze pokolenie pamięta jeszcze obojętność, jeśli nie wrogość, nawet w Kongresie, wobec organizacji bojowej PPS w 1905 r., wobec grupki "głupich smarkaczy" jak nazywano Legiony w 1914 r. A cóż dopiero mówić o zaborze pruskim i austriackim, gdzie ultra-lojalizm był wyznaniem wiary. Wokulski z "Lalki" Prusa jest typem Polaka odpowiadającego bardziej tęsknotom ówczesnego ogółu niż Okrzeja.

Emigracja dzisiejsza nie chce z uporem widzieć rzeczywistości, nie chce pamiętać, że po pewną analogie mamy w przeszłości. Wydaje się niemal bluźnierstwem ludziom, wychowanym na Sienkiewiczu, Żeromskim, Strugu, przypomnieć czołobitne adresy dla cara, "przy Tobie Panie stoimy i stać chcemy" Galicji, oportunizm, ugodowość, uległość - to wszystko co dziś nazywa się "realizmem politycznym".

W ostatnich tygodniach pojawił się w prasie emigracyjnej szereg relacji z kraju, malujących nowy obraz. Przede wszystkim "Nocna z rodakiem rozmowa" w. Pobóg-Malinowskiego w "Kulturze", której fragment drukujemy w numerze bieżącym, doskonałe studium, o cechach niewątpliwie autentyczności. Dalej na uwagę zasługują materiały w biuletynie "Report on Poland", wydawanym przez amerykański Komitet Wolnej Europy, wreszcie kilka listów z Polski pojawiło się w paryskim "Narodowcu".

Ze wszystkich tych sprawozdań operujących różnorodnym materiałem obserwacyjnym - przebija ten sam obraz nastrojów społeczeństwa w kraju: "żyć jak się da, -nie narażać się, -przetrwać".

Obraz ten zgadza się dokładnie z tymi sprawozdaniem, które niejednokrotnie drukowaliśmy w "Wiadomościach" i potwierdza prawdę nie ulegającą wątpliwości: kraj znajduje się w okresie czasowego poddania się niuniknionemu losowi. Ideologiczną nadbudową tego stanu jest filozofia przetrwania, oportunistyczna, przymusowej współpracy z reżimem dla utrzymania i rozbudowania gospodarki. Po powstaniu styczniowym nazywano to "pracą organiczną", "pozytywizmem" i t.p., a obecnie nazywa się to w kraju z pewną wstydliwą przekorą "czechizacją", wskazując, że Czesi wyszli z tej wojny z mniejszymi wielokrotnie stratami, niż my.

Dlatego też dość fantastycznie brzmi wezwanie rządu londyńskiego do kraju, ogłoszone w związku z wybuchem konfliktu koreańskiego, namawiające do zachowania spokoju i unikania wszelkich nieprzemysłanych akcji na własną rękę, gdyż... decyzja leży w rękach rządu. Rozmówca Pobóg-Malinowskiego z artykułu w "Kulturze" nazwał to wezwanie "nieporozumieniem", gdyż to raczej kraj powinien do emigracji zwracać się z takim wezwaniem.

Głównym jednak nieporozumieniem jest pozbawiona realnych podstaw pretensja do "kierowania" krajem i wyznaczania mu polityki. Emigracja polityczna z prawdziwego zdarzenia rozumie doskonale, że jest tylko służką służki kraju. Tylko kraj jest w stanie decydować, a emigracja może pomagać w miarę swych możliwości w spełnianiu tych dążeń. Zadanie to ciąży na nas, lecz wypełniane nie jest w najmniejszej mierze, z wielu względów, z których najważniejszym jest, powtarzamy to, brak orientacji w tym co kraj czuje.

W tej chwili nie ma takiej siły, któraby zmusiła jakikolwiek odłam społeczeństwa do zbrojnej akcji. Najmłodsze pokolenie ocenia swoją sytuację jako względnie dobrą - innych stosunków nie znało. Pokolenie starsze nigdy na "awantury" nie pójdzie, wreszcie chłopięcystawieni nieufnie i niechętnie do rzeczywistości komunistycznej - orientują się jednak, że reżim zwolnił nacisk kolektywizacji i bezpośrednio niebezpieczeństwo nie jest blisko. (Minc zapowiadał na pierwszy rok skolektywizowanie 1% gospodarstw, a tymczasem skończono zaledwie piątą część tego, 0,2%).

Podsumowując te rozważania można stwierdzić, że stan rzeczy w kraju jest reakcją normalną i zrozumiałą po klęskach wojny i powstania warszawskiego, reakcją znajdującą wzory w historii, pogłębioną przez terror bez precedensu stosowany przez okupanta sowieckiego. Stan ten jednak nie jest równoznaczny z kapitulacją. Po obecnym przy-

pływie oportunistów- nastąpi nieunikniony jej odpływ i w miarę dorastania pokolenia, które bezpośrednio klęsk wojennych nie przeżyło, wzrosnąć muszą nastroje oporu i buntu przeciw niewoli. W narodzie polskim są bowiem nowe, niezżyte siły społeczne, inne niż te, które dominowały w wiekach ubiegłych. Dzięki tym nowym siłom Polska, która przegrywała przez 300 lat wojny, wygrała wojnę z bolszewikami w r. 1920.

Dzięki tym siłom powstanie warszawskie i jego klęska nie stały się ciosem śmiertelnym dla narodu. Dzięki tym siłom wreszcie gromadzi się dziś, w okresie największego uciemnienia, ten zasób energii, który pozwoli walkę podjąć na nowo.

Jeśli emigracja polityczna ma służyć krajowi pomocą- musi przede wszystkim zdobyć się każdorazowo na prawidłową ocenę stanu umysłów i zasobu sił w kraju. Dopiero posiadając taką ocenę jako punkt wyjściowy można prowadzić skuteczną pracę dla niepodległości.

Ł.W.

### SZÓSTA ROCZNICA POWSTANIA

W ubiegły wtorek, dnia 1 sierpnia, minęła szósta rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego. Uchodźstwo uczciło ten dzień nabożeństwami w kościołach. Wódz Powstania gen. Bór-Komorowski złożony w ramach specjalnej audycji B.B.C., wezwał Polaków w kraju do wytrwania i wiary w przyszłość. W przemówieniu swym gen. Bór uwypuklił zdradziecką rolę Sowietów, które umyślnie skazały Warszawę na zagładę. Również Głos Ameryki uczcił Powstanie przemówieniem gen. Bedell-Smitha, b. szefa sztabu Eisenhowera.

Lud Warszawy uczcił rocznicę przez masowe składanie kwiatów na grobach poległych na cmentarzu wojskowym, jak również w miejscach egzekucji ulicznych, wbrew propagandzie prasowej komunistów, usiłującej zohydzić Powstanie i jego bojowników.

Spór polityków, który się toczy o ocenę Powstania, - pytanie czy był to "wspaniały zryw bohaterski narodu", czy też "zbrodnicze szaleństwo i największa z klęsk"- nie zostanie zapewne nigdy rozstrzygnięty. Społeczeństwo polskie rozstrzygnęło zagadnienie, schylając nisko czoło przed grobami bohaterów w przekonaniu, że krew przelana za Ojczyznę nigdy nie jest daremna.

### PRZEGLĄD WYDARZEŃ MIĘDZYNARODOWYCH

#### Sowiety a przyszłość O.N.Z.

Rada Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych przeżyła swój krótki okres wielkości między 25 czerwcem- kiedy to powzięła znaną rezolucję przeciw Płn. Korei- i 31 lipcem. Pierwszego sierpnia b. r. zasiadł w niej po raz pierwszy od szeregu miesięcy delegat sowiecki, a wraz z nim powróciło widmo stagnacji i paraliżu tego organu międzynarodowego.

Kiedy Sowiety przestały ostentacyjnie, w odwecie za niedopuszczenie delegacji Chin komunistycznych, udzielać się w styczniu 50 r. w Radzie Bezpieczeństwa, uważano to w niektórych kołach zachodnich za fakt wielce niebezpieczny dla trwałości pokoju. Jakkolwiek możliwość konkretnego działania ONZ zawsze była nikła, sądzono, że dopóki przedstawiciele dwóch wrogich sobie bloków zasiadają przy wspólnym stole obrad i prowadzą coś zbliżonego do dyskusji, - pokój świata jest do uratowania. Możliwe, że Sowiety wycofały się chwilowo istotnie po to, by mieć swobodniejsze ręce w zamierzonej oddawna agresji. Gdy jednak wybuchła sprawa koreańska okazało się, że właśnie n i e - o b e c n o ś ć Sowietów, a tym samym niemożność złożenia przez nich weta, stworzyła warunki, w których Rada po raz pierwszy wystąpiła w sposób zgodny z jej przeznaczeniem i odzyskała za jednym zamachem autorytet i rację bytu.

Oczywiście- ta ONZ bez Rosji, której rozkwit obserwowaliśmy w lipcu, nie przypominała organizacji stworzonej w San Francisco w 45 r., poczętej w grzechu śmiertelnym zakłamania i ugodości wobec

imperium sowieckiego, przekreślającej sens swego istnienia przez artykuł o prawie weta. Ta ONZ z San Francisco nigdy nie była i nigdy nie będzie mogła być międzynarodowym czynnikiem pokoju, dopóki istnieje reżim sowiecki. Rosja za pomocą systematycznego mącenia stosunków między jej członkami i sabotażu dozwolonego przepisami zawsze zdoła instytucję tę obezwładniać i kompromitować. Zbyt dogodna jest i ta broń moralna w walce o świat, by Kreml chciał z niej zrezygnować, i dlatego nie należy się spodziewać dobrowolnego wystąpienia Rosji z ONZ.

Warto pamiętać, że w przeciwieństwie do państw faszystowskich przed ostatnią wojną, Sowiety Ligi Narodów nie opuściły i dopiero później zostały z niej usunięte uchwałą innych państw. Niestety nie zanosi się jak dotąd na to, by ONZ zdolna była do podobnego kroku i skończyła ze smutną farsą, w której permanentny napastnik i zaborca występuje jako jeden z "filarów" organizacji pokojowej.

Alternatywy są tylko dwie: albo istnieć będzie Rada Bezpieczeństwa bez Sowietów, zdolna do działania, albo - niebezpieczna fikcja.

W pierwszym tygodniu swego przewodnictwa w Radzie Bezpieczeństwa (które mu przypadło na podstawie kolejności), delegat sowiecki Malik wykorzystał w pełni możliwości wprowadzenia zamieszania i irytacji. Naturalnie nie jest on w stanie zniweczyć rezolucji lipcowych. Ale usiłował znów, choć bez powodzenia, usunąć delegację Chin narodowych i nie dopuścił na porządek dzienny wniosku zgłoszonego przez delegata Stanów Austina. Wniosek ten żąda potępienia Korei Płn. i wzywa członków ONZ do nie udzielania żadnej, choćby pośredniej pomocy napastnikowi komunistycznemu. Projekt wniosku złożonego przez Malika brzmi, by "wszystkie wojska zagraniczne wycofane zostały z Korei" i aby wezwano na Radę delegatów Korei Płn. Padła wreszcie ze strony delegata sowieckiego zapowiedź użycia weta, jeśli Rada uchwali propozycję amerykańską.

I tu właśnie potwierdza się, że nie same tylko sztuczki dywersyjne i rekordowo beczelna propaganda przeciw "imperializmowi amerykańskiemu" (ku przestrodze państw azjatyckich!) były celem powrotu Malika do Rady. Jeśli Rosja, jak niektórzy przewidują, wyda znów rozkaz któremuś ze swych satelitów wszczęcia nowej wojny - nie zdoła Rada Bezpieczeństwa zorganizować solidarnej międzynarodowej kontrakcji. O to już - zapewne - postara się p. Malik.

#### Krytyczne dni Korei

Najbliższe dni na froncie koreańskim zadecydują, czy powtórzy się Dunkierka, to jest, czy Amerykanie zepchnięci zostaną na morze, czy też gen. Mc Arthur zdoła utrzymać swój maleńki przyczółek. W tym drugim wypadku wojna przeciągnie się na długo. Komuniści gorączkowo starają się wygrać wyścig z czasem, pracującym na korzyść rosnących codziennie sił amerykańskich, i atakują wściekle na całym froncie bez względu na ciężkie straty, zadawane im przez lotnictwo i świeżo rzucone do walki elitarne wojska obrońców. Zwłaszcza duże straty ponoszą bazy lotnicze płm.-koreańskie z powodu braku dostatecznej ilości myśliwców, któreby mogły uchronić je przed amerykańskimi bombowcami. Wydaje się zresztą, że komuniści czekają z ofensywą lotniczą na większą skalę, aż przyczółek skurczy się do minimum, wówczas zadanie ich będzie ułatwione. W porównaniu z ubiegłym tygodniem, sytuacja Amerykanów poprawiła się dzięki posiłkom, ale wciąż jeszcze czelgi komunistów górują zarówno w ataku jak w obronie, a wojska ich celują w przenikaniu linii amerykańskich i przedzieraniu się przez góry, niedostępne dla wielkich zmotoryzowanych jednostek. Ofensywa komunistyczna na południu zagrażająca Fusan została odparta przy Masan, ale zarówno tam jak na odcinku północnym, gdzie zgromadziło się 6 do 8 napastniczych dywizji, grożą nowe potężne ciosy. W niedzielę rozpoczęła się pierwsza w tej wojnie ofensywa amerykańska nad rzeką Nak-tong. O zasadniczej zmianie układu sił nie można jeszcze mówić mimo tej próby przejścia inicjatywy.

#### Ks. Baudouin regentem w Belgii

Nie wiadomo czy król belgijski minął definitywnie, ale stało się to, co się stać prędzej czy później musiało: Leopold pod groźbą wojny domowej, naciskany przez przerażony rząd, który sam go do kraju sprowadził, przekazał władzę synowi swemu ks. Baudouin. Młody książę ma być regentem do czasu dojścia do pełnoletności. w 1951 r.

## POSELSTWA SATELITÓW

Poselstwo reżimowe w Sztokholmie nigdy nie cieszyło się w Szwecji sympatią, ale ostatnio cierpliwość Szwedów wyczerpała się i w "Dagens Nyheter" z dn. 17 lipca pojawił się artykuł stwierdzający czarno na białym, że legacje państw satelickich jak węgierska, czeska, a p r z e d e w s z y s t k i m p o l s k a, prowadzą prosto działalność szpiegowską na zlecenie Sowietów.

Zdarzyła się przy tym rzecz bez precedensu w stosunkach prawnych i dyplomatycznych na zachodzie: "Dagens Nyheter" wymieniło z nazwiska płk. Nadzina, attachè wojskowego i Szulkina-Lessla, attachè prasowego, jako tych, którzy tą działalnością kierują, dodając, że paru innych siedzi jeszcze w konsulacie.

Po wypisaniu takiej cenzurki trudno będzie tym panom występować jeszcze pod firmą dyplomatów.

Wiele szczegółów o działalności wywiadowczej poselstw zakurtynowych zawdzięcza prasa uciekinierom z poselstwa reżimowego w Finlandii - sekretarzowi legacji Umiastowskiemu i na początku lata przybyłym do Szwecji attachè kulturalnemu Żebrowskiemu i vicekonsulowi Myszkowskiemu. Podali oni dokładnie nawet budżet miesięczny swego poselstwa na cele wywiadowcze: 9 tysięcy koron miesięcznie, oraz 5 tys. kr. na cele propagandowe. Kierownikiem wywiadu gospodarczego w Helsinkach jest Leon Kolarski, a jego łącznikiem sowieckim niejaki Krasnow. Wywiad poselstwa w Szwecji zorganizowany jest podobnie.

Zdziwienie może budzić stosunkowo niewielka suma, przeznaczona na te cele. Tajemnica polega jednak na tym, że różne agendy reżimowe

zagranicą działają niezależnie i mają własne budżety. Ludzie orientujący się twierdzą, że legacja i konsulat prowadzą tę robotę na niewielką tylko skalę, natomiast właściwym gniazdem jest, czy był, wydział handlowy, gdzie rzeczywiście siedzi paru wybitnych i zaufanych komunistów. A pamiętać warto, że wszystko to odbywa się niejako na marginesie właściwej działalności wywiadowczej, którą kierują zawodowcy nie mający żadnej łączności służbowej z poselstwem, świetnie zakamuflovani jako spokojni i szacowni ludzie, zwykle zaopatrzeni we främmlingspassy, ustosunkowani i zamożni. Swe raporty wysyłają oni bezpośrednio, nie do Warszawy nawet, lecz do Moskwy.

Jako przykład charakterystyczny służyć może sprawa ministra reżimowego Lechowicza i jego towarzyszy, aresztowanych przed dwoma laty i przeciw któremu szykuje się proces na miarę Rajka. Otóż sprawa Lechowicza rozszyfrowana została nie w kraju, a zagranicą. Wywiad komunistyczny w Londynie przesłał raport do Moskwy, a stamtąd samolotem przysłano do Warszawy dwóch oficerów M.G.B., którzy Lechowicza aresztowali.

Dla uchodźców politycznych sprawy poruszone przez "Dagens Nyheter" nie są rewelacją. Dobrze się stało jednak, że i Szwedzi zaczynają widzieć we właściwym świetle rolę poselstw satelickich na zachodzie.

## EMIGRACJA DO USA

W związku z uchwaleniem nowej ustawy emigracyjnej do Stanów Zj., powstało zagadnienie, czy uchodźcy w Szwecji mają szansę korzystania z niej. Ustawa mówi, że ci D.P.-si, którzy wyjechali z Niemiec przed 1.I.49 i przebywają obecnie w innych krajach, mają prawo ubiegania się o wjazd, jeśli nie są na stałe osiedleni w tych krajach. To ogólne sformułowanie zostało w dużej mierze ograniczone przez praktykę wykonawczą, przy tym w sposób dla uchodźców w Szwecji niepomysłny. Wg naszych informacji, D.P. przebywający obecnie po za strefami okupacyjnymi, będzie podlegał ustawie, jeśli: 1) wyjechał z Niemiec służbowo jako urzędnik władz okupacyjnych, 2) jeśli wyjechał z Niemiec na kurację, 3) jeśli opuścił Niemcy udając się na studia i 4) jeśli D.P. wyjechał zagranicę na pobyt czasowy, n.p. w sprawach rodzinnych lub handlowych, na podstawie odpowiedniego paszportu władz okupacyjnych.

Żadne inne kategorie D.P., przebywających po za Niemcami, nie będą z kontyngentu korzystały.

Z Niemiec nadchodzą wiadomości, że rośnie liczba odrzuconych z powodów politycznych, a więc podejrzanych o współpracę z Niemcami w czasie wojny, lub z komunistami.

## PRZECIWBRYTYJSKI PROCES W WARSZAWIE

Po procesie Robineau, który miał na celu skompromitowanie poselstwa francuskiego w Polsce, reżim obecnie zainscenizował wielki proces pokazowy, skierowany przeciw przedstawicielom dyplomatycznym W. Brytanii.

Na ławie oskarżonych zasiadł Władysław Sliwiński, lotnik który powrócił do kraju z Anglii, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Anglii, przygotowywania zbrojnych zamachów na wysoko postawione osobistości, i sabotażu. Oskarżony był rzekomo wspomagany przez urzędników ambasady brytyjskiej, Sneddon i Turnera, b. attaché lotniczego. W ciągu roku Sliwiński miał rzekomo wysłać 48 raportów wywiadowczych do centrali w Londynie. Raporty zawierały jakoby m. in. plany rozmieszczenia lotnisk, skład personalny kierownictwa jednostek wojskowych, informacje o partii i organach bezpieczeństwa publicznego, oraz dane o rozmieszczeniu przemysłu.

W przemówieniu oskarżycielskim płk. Lipiński podkreślił, "zbrodniczą działalność dyplomatów krajów zachodnich i innych przedstawicieli podżegaczy wojennych, nienawidzących pokoju. Organizacja szpiegowska Sliwińskiego była jedną z macek imperializmu amerykańskiego." Robert Sneddon, urzędnik ambasady brytyjskiej, przewoził zdaniem prokuratora pocztą dyplomatyczną nie tylko raporty szpiegowskie, ale również instrukcje, chemikalia i pieniądze. Po aresztowaniu Sliwińskiego, Sneddon przysłał mu do więzienia truciznę.

Po za Sneddonem, prokurator wymienia jako inspiratorów ze strony wywiadów mocarstw zachodnich również innych dyplomatów: Turnera, Choc'a i Jorgensona.

Brytyjska organizacja szpiegowska, do której Sliwiński miał należeć, nosi nazwę M.I.6 i prowadzi działalność w wielu krajach europejskich, zaś na terenie Polski ma ona być centralą także dla innych wywiadów, jak amerykański i francuski. M.I.6, jak twierdzi prokurator, zajmuje się przygotowaniem zbrojnej dywersji i posiadała na terenie Polski tajne składy broni.

Zaznaczyć należy, że Turner, który zeznawał w procesie jako świadek, siedzi w więzieniu pod zarzutem zamiaru pomocy przy ucieczce z kraju niejkiej Barbarze Borkowskiej. Borkowska jest prawdopodobnie agentką Bezpieki i wciągnęła Turnera w zasadzkę. Usiłowała ona wciągnąć w zasadzkę również innych Anglików.

W toku procesu Sliwiński przyznał się do wszystkich zarzucanych mu przestępstw, stwierdził, że żałuje swych czynów i prosił o łagodny wymiar kary. Sąd skazał Sliwińskiego na karę śmierci.

## WIADOMOŚCI Z KRAJU

DALSZE ZAOSTRZENIE dyscypliny pracy zapowiedział Bierut na wojewódzkim zjeździe partii na Śląsku. W przemówieniu swym zaatakował on gwałtownie "darmozjadów, wałkoniów i bumelantów", grożąc więzieniem i innymi karami. W związku z tym wystąpieniem zwiększyła się ilość procesów o naruszenie dyscypliny pracy i sądy wydają około 100 wyroków dziennie w tych sprawach.

URZĄD NACZELNEGO prokuratora na wzór sowiecki zostanie wprowadzony w Polsce. Mianować go będzie Rada Państwa, a nie prezydent. Nowo utworzony urząd będzie niezależny od reszty aparatu sądowego.

EDWARD OCHAB wybrany został prezesem Tow. Przyjaźni Polsko-radyjskiej, na miejsce Świątkowskiego, ministra sprawiedliwości.

PRZEOR KLASZTORU Jasnogórskiego w Częstochowie, ks. Kajetan Raczyński, został aresztowany przez UB pod zarzutem współpracy z ruchem podziemnym.

BISKUPEM w Częstochowie, został mianowany przez Ojca Św. dotychczasowy generał księży Palotynów ks. Turowski. Biskup Turowski wyjechał z Rzymu, gdzie dotychczas przebywał, do Polski na wizytację domów swego zakonu i nominacja zastała go w kraju. Czynniki reżimowe nie uznały nominacji i wydalili biskupa z kraju, dając mu 48 godz. czasu na wyjazd. Biskup został odstawiony na lotnisko autem Bezpieki.

PROCES KIEROWNIKÓW Caritasu w Gnieźnie, oskarżonych o rzekome nadużycia i defraudacje, toczył się przez sądem w Poznaniu. Akt oskarżenia twierdzi, że byli

kierownicy "Caritasu" sprzedawali dary otrzymane z Ameryki, zamiast je rozdać biednym. Ks. dyr. Sylwester Kinecki skazany został na 5 lat więzienia, siostra Stanisława Urbańska na 3 lata i Stanisław Pic na rok więzienia.

DOROCZNE NAGRODY miasta Warszawy w wysokości po 200 tys. zł. każda, przyznane zostały następującym laureatom: w dziale plastyki prof. T. Breyer, twórcy pomnika Sowińskiego w parku Wol-skim, oraz pomnika Kopernika, zakupionego przez miasto Mediolan. Nagrodę muzyczną otrzymał prof. Stanisław Kazuro, znakomity pedagog, rektor Państw. Szkoły Muzycznej w Warszawie i twórca oper i szeregu pieśni. Nagrodę naukową otrzymał profesor geologii U. W., Jan Samsonowicz. Nagrodę literacką przyznano St. R. Dobrowolskiemu, o którym nic ciekawszego powiedzieć się nie da. Wreszcie za książki dla dzieci nagrodę otrzymała Lucyna Krzemieniecka.

W KRAKOWIE rozeszły się pogłoski, że sowieccy inżynierowie biorący udział w budowie Nowej Huty zostali odwołani do Rosji. Dziennik Żołnierza komentuje tę wiadomość jako zapowiedź zanie-

Zawiadamiamy Czytelników, którzy zalegają z opłatą, za ostatnie 3 miesiące, że wysyłka pisma zostanie im od następnego numeru cofnięta.

chania budowy huty. Z drugiej strony jednak prace budowlane w Nowej Hucie nie tylko trwają, ale werbuje się również robotników, obiecując im lepsze wynagrodzenie i szereg przywilejów.

PRASA KRAJOWA ogłosiła ostatnio kilka wyroków za "nadużywanie religii" przez sfabrykowane cuda. Na 22 mies. więzienia i 110 tys. zł. grzywny skazana została właścicielka sklepu spożywczego w Łodzi, która chcąc ściągnąć więcej klienteli, rozgłaszała, że w mieszkaniu jej sąsiada odnowił się rzekomo cudownie obraz Matki Boskiej.

W CZERWCU ilość mieszkańców Warszawy wynosiła 659 tysięcy. Ilość urodzeń przeważa przeszło dwukrotnie nad ilością zgonów.

OWOCE ZAGRANICZNE, których niewielkie ilości zjawiły się na rynku, sprzedawane są po: śliwki bułgarskie i figi 600 zł. kg., porzeczki 3000 zł. kg.. Owoce krajowe sprzedawane są w cenie 300-400 zł. za kg. Młode warzywa kosztują w przybliżeniu: kartofle 50 zł., szparagi 300 do 700 zł., cebula 120 zł. Masło kosztuje 740-840 zł., słonina 400 zł. kg.

LIGA PRZYJACIÓŁ ŻOŁNIERZA została powołana do życia przez Rokossowskiego, jako organizacja, której zadaniem będzie trzymanie w gotowości bojowej rezerwistów i młodzieży. Prezesem został członek Politbiura Stefan Matuszewski. Równocześnie zlikwidowana została "Polska Zbrojna", a wychodzić zacznie "Żołnierz Wolności".

#### KRONIKA

Walny Zjazd SPK zwołany został na 12 sierpnia do Londynu i będzie trwał do 15 sierpnia. Poprzedni Walny Zjazd odbył się w czerwcu 1947. Ks. biskup Gawlina poświęci w dn. 15. 8., w Święto Żołnierza, nowoufundowany sztandar organizacji.

Na zawodach gimnastycznych w Bazylei wielki sukces odniosła Polka, Helena Rakoczy, zdobywając mistrzostwo świata w ośmioboju i w trzech oddzielnych konkurencjach.

Policja szwedzka wykryła dziwny proceder, jaki stosują agenci Bezpieki, by podróżować bez wzbudzania podejrzeń między Polską a Szwecją. Agent taki przyjeżdża na statku polskim jako marynarz, a po przybyciu do portu znika ze statku bez śladu. Na jego miejsce zjawia się inny agent, który już wypełnił zleczone sobie zadanie i wraca do kraju z raportem. Poprzednik oddaje mu swoją książeczkę żeglarską. Policja szwedzka silnie zastrzyła kontrolę marynarzy ze statków polskich.

Koło wyspy Norderney rozbił się skutkiem burzy jacht, w którym płynęła ze Szwecji do Afryki grupa Polaków, złożona z 5 mężczyzn, 1-ej kobiety i dwojga dzieci. Rozbitków uratowano, pierwszej pomocy udzielił im Polacy z Orlinghausen i YMCA angielska.

NOCNA Z RODAKIEM ROZMOWA

...Ulica warszawska, tramwaj, kawiarnie, rozbrzmiewające dowcipem, "pyskowaniami" na rząd? Tak było istotnie przed trzema, przed dwoma jeszcze laty. Od roku jednak jest cisza, jest coraz ciszej. Zanika, a raczej zanikł już zupełnie warszawski styl życia, wyrażający się w szybkiej a ciętej reakcji. Jeszcze przed rokiem w tramwaju warszawskim mógłbyś usłyszeć przynajmniej tyle, że ktoś na czyjeś narzekania na tłok odpowiedział: A no, za to żyjemy w demokracji! Dziś i tego już nie ma. Dziś w tramwaju cicho jest i smętnie, chyba, że wybucha chamska przeważnie awantura o nadeptnięty w ścisku nagniotek, o zgubiony pantofel, o oddarty guzik czy pęknięty w rękawie szew, bo i to się zdarza w tym nieprawdopodobnym szturmie o miejsce wewnątrz wozu. Dziś- jeśli ktoś publicznie i głośno narzeka, krytykuje, pyskuje, to napewno prowokator.

Tłumaczenie tych zmian tylko lękiem przed Bezpieką byłoby niewątpliwym uproszczeniem problemu. W obrazie ulicy warszawskiej uderza nie tylko szarżyzna w strojach, lecz także brak uśmiechu na ustach i twarze zmęczone, raczej z wyrazem apatii zmęczonego zwierzęcia. Wyjątkiem jest tu młodzież, ale też nie zawsze i nie wszędzie.

...W dodatku każdy dziś w Polsce ma swego mola, który gryzie... Bo każdy, niemal co dzień, ma do rozstrzygnięcia jakiś ciężki problem moralny. Mówię tu o pokoleniu starszym i średnim. Młodzież takich moralnych problemów nie ma. Nie cała młodzież oczywiście, ale jej duży, bardzo poważny i stale rosnący odłam... Oto w moim najbliższym rodzeństwie siedmioletnia dziewczynka wraca ze szkoły do domu z pocztówkowym portretem Stalina i żąda od rodziców, by ten portret zawieszono nad jej łóżeczkiem obok obrazka Bożi. Cóż mają robić biedni rodzice? Wydrzeć portret z rąk dziecka, podrzeć go, wrzucić do kosza, a dziecku- gdyby się upierało- dać parę klapsów? Ale... czy to nie jest podstęp Bezpieki? Ale... jeśli dziecko, niechcący nawet, wygada się w szkole, że portretu nad jej łóżeczkiem powiesić nie pozwolono? Cóż mają robić biedni rodzice? Wbrew przekonaniu powiesić portret, czy wytłumaczyć dziecku, uczyć je przy tym kłamstwa i obłudy i potem żyć w lęku przed możliwością wykrycia tej tajemnicy rodzinnej? Reżim wymaga od obywateli nie tylko biernego poddania się, ale też i czynnego udziału w tworzeniu nowej rzeczywistości. Stąd właśnie, jak grzyby po deszczu, ciężkie konflikty moralne. Oto n.p. urzędnik, od którego szef wymaga i oczekuje poufnej relacji o politycznych przekonaniach kolegów. Co ma ten biedak robić? Albo sędzia, który musi wydać wyrok skazujący nie w oparciu o poczucie sprawiedliwości, lecz pod naciskiem obowiązującej dziś "racji stanu"? Literat czy artysta- muzyk, którego gwałtem wcieliła się w skład jakiejś delegacji czołobitnej, wysyłanej na jakąś uroczystość do Moskwy?

Droga do oportunistów? Oczywiście. Jest w dzisiejszej Polsce oportunistów i jeszcze gorszych od nich gorliwców więcej niż kiedykolwiek. Ale czy w każdego rzucić można kamieniem potępienia? Aresztowania oczywiście są i nawet liczne. Ale nie ma łapanek ulicznych. Nie ma też aresztowań na chybił- trafił. Biorą tylko tego, kto z reżimowego punktu widzenia "zawinił". Donosicielstwo w Polsce, niestety, kwitnie. Ale znam wypadki takie, że Bezpieka nie reaguje na otrzymywane anonimy czy donosy, bo ocenia je za bezpodstawne albo błahe... Stąd dla szarego obywatela praktyczny wniosek: jeśli będę siedział cicho, jeśli nie będę robił nic przeciw reżimowi, to będę mógł pracować, zarabiać i spokojnie żyć.

W rzeczywistości polskiej dzieje się tak, że człowiek aresztowany ginie najczęściej jak kamień w wodzie. Nie wiadomo, za co go wzięto, i nie wiadomo, gdzie siedzi, nie wiadomo, o co będzie oskarżony i gdzie i kiedy będzie sądzony. Mogą być tylko mniej lub bardziej trafne domysły. Za czasów niemieckich, mimo czujnego oka Gestapo, zawsze znalazło się drogę do nawiązania kontaktu z aresztowanym, zawsze można było wysłać i otrzymać od niego bodaj krótki gryps. Dziś mowy o tym nie ma.

Kraj pozbawiony został miąższu najbardziej wartościowego, nie zupełnie, rzecz jasna, ale w olbrzymim stopniu. Głos i przewagę w życiu uzyskały elementy słabsze, albo i zupełnie lichy. Tych nawet zachęcać nie trzeba do kompromisów z sumieniem. Robią to sami- bez zachęty. Poza tym kraj w ciągu sześciu lat wojny przeżył kilka wielkich katastrof i każda z tych katastrof połączona była z głębokim załama-

niem się wiary w coś czy w kogoś. Najpierw nagła, nieoczekiwana, oszalała klęska wrzesniowa... Po wrzesniu całą olbrzymią wiarę i wszystkie nadzieje przeniesiono na Sikorskiego... Roosevelt! Churchill! Wierzano w nich w Polsce mocniej nawet niż w Boga. A przecież przyszła chwila, gdy dwa te bożyszczą Polskę oddały w ręce sowieckie. I wręcz wstrząs zapewne największy - powstanie warszawskie. Przycichł już i osłabł, ale dotąd przecież żyje w kraju głuchy żal - i czy żal tylko? - do Sikorskiego i jego następców, za to, że tak długo i tak systematycznie okłamywali społeczeństwo, ukrywając przed nim prawdę o stosunku Rosji do Polski i o stanie sprawy polskiej w stosunkach międzynarodowych. Rozpoczął się też gwałtowny proces rewizji poglądów i pojęć. Zaczęto poddawać coraz surowszej krytyce wszystko, co się mieściło w ramach tradycyjnego polskiego romantyzmu.

A że w polskim temperamentie leży potrzeba gestu, fanfaronady, urodził się więc - przez przekorną reakcję - cynizm. Nie ma już nic świętego, i nie ma żadnych hamulców. Potworzyły się legiony bardziej zamiarkowanych oportunistów, urodził się dzisiejszy filister, który machnąwszy ręką na wszystko, myśli już tylko o dachu nad głową i o kęsie chleba.

Na stanowiska nie raz bardzo wysokie wysuwani są coraz częściej ludzie młodzi, odpowiednio już w nowych warunkach urobieni i widzący czasy przedwojenne w najlepszym razie w gęstej mgle. Między dorastającą i dorosłą w ostatnich paru latach młodzieżą a pokoleniem starszym istnieje rozdźwięk tak wyraźny i tak głęboki, że niebawem już trzeba będzie nazwać to przepaścią... Wielki już i stale rosnący odłam młodzieży czasów wojennych nie pamięta zupełnie. Jest jak kanarek, urodzony w klatce, nie tęskni za tym, czego nie zna. Młodzież jest nawet przekonana, że w Polsce pod każdym względem lepiej jest niż przed wojną i niż jest gdzie indziej. Starszym nie wierzy, w najlepszym razie niechętnie ich słucha.

Robotnik i chłop i w ogóle t. zw. doły społeczne w postawie swej wobec sowieckiego okupanta i narzucanych przez niego nowych form życia, wykazują znacznie więcej niż inteligent odporności, znacznie więcej **niezłomności**, odwagi... Inteligencja dziś nie tylko w przypochlebnej swej postawie, ale i w płaszczeniu się dochodzi do granic, do których nigdy nie posunie się żaden robotnik i żaden chłop. Inteligencja w kraju jest w ogóle bezbronna i bezradna wobec nowej rzeczywistości.

Wojna, ta, która wisi nieuchronnie nad światem i niewiadomo tylko, kiedy wybuchnie. Kraj na pewno jej nie chce i myśli o niej z lękiem. W lęku tym odzywają się zbyt jeszcze świeże wspomnienia przeżytych koszmarów. Nie odbudowuje się Warszawy po to, by była świeżym, ładnym celem dla lotnictwa i artylerii. Dochodzi tu do głosu i instynkt samozachowawczy. Kraj wie i czuje, że po tak straszliwym upuszczeniu krwi nowy jej przelew, to już tyle, co samobójstwo. Poza tym cóż oprócz nowych zniszczeń i ofiar dać może ta wojna? Panuje w kraju powszechne, głębokie przekonanie, że świat anglosaski będzie robił tę wojnę niemieckimi przede wszystkim rękami, a Niemcom za ich udział zapłacić można tylko kosztem Polski... Zresztą - kraj równie dobrze rozumie, że i Rosja także - w razie konfliktu - będzie kosztem Polski przeciągała Niemców na swoją stronę. Więc - cóż dać może wojna?

Więc jeśli stan dzisiejszy jest duszącą niewolą, a lęk budzi się na myśl o wojnie, która przynieść może wolność, - to czegóż kraj może? Pytanie strasznie trudne. Ale myślę, że najlepiej jeszcze odpowiedzą na to dwa słowa: trwać i przetrwać!..

(Z artykułu Wł. Pobóg-Malinowskiego w nr. 33/34 "Kultury")

#### SOWIECKI PROFESOR O KATYNIU

Ciekawym przyczynkiem do sprawy masowego mordu w Katyniu są rewelacje uchodźcy sowieckiego B. Olszańskiego, które ukazały się w rosyjskiej prasie na zachodzie. Był on w przyjaznych stosunkach z prof. Burdenko, prezydentem moskiewskiej akademii nauk medycznych i członkiem naj-

wyższego sovietu ZSRR. Przez szereg lat profesor cieszył się zaufaniem Kremla jako doradca lekarski nie tylko Stalina i Mołotowa, ale większości politbiura i rządu sowieckiego.

Gdy armia sowiecka zdobyła spowrotem rejon Smoleńska, Stalin zamianował prof. Burdenko w r. 44

przewodniczącym nadzw. komisji państwowej dla zbadania okrucieństw niemieckich. W tym charakterze zajmował się również masowymi grobami w lesie katyńskim. Razem z innymi rzeczoznawcami sowieckimi podpisał on protokół, którego zadaniem było przypisanie hitlerowcom winy za masowy mord.

Krótko przed śmiercią Burdenki Olszański odwiedził go w moskiewskim mieszkaniu niedaleko ulicy Gorkiego. Burdenko był już wówczas po drugim ataku sercowym i zdawał sobie sprawę z bliskiej śmierci. Złożył swe urzędy, ale nosił jeszcze mundur generalski. Olszański zapytał go o jego prawdziwą opinię o Katyniu:

Burdenko odpowiedział, że w przeszłości było wiele Katyniów i prawdopodobnie będzie jeszcze wiele. "Gdybyśmy mogli zbadać naszą matczkę Rosję, to moglibyśmy się wielu rzeczy dokopać".

Zadaniem komisji, na czele której stał Burdenko, było obalenie protokółów na temat Katynia, ogłoszonych przez Niemców. Stalin osobiście udzielał Burdence wskazówek, jak ma postępować. Komisja obejrzała pewną liczbę zwłok, które wszystkie miały po 4 lata, - niewątpliwie były to zwłoki osób, zmarłych w r. 1940. Być może i Niemcy przeprowadzili tam parę rozstrzeliwań. Obok wielkich grobów, których zawartość badano, znajdowało się 7 zwłok ludzi, zabitych przed rokiem. Dla niego jako dla lekarza - powiedział Burdenko - sprawa była zupełnie jasna: "masowy mord został popełniony przez naszych towarzyszy z NKWD".

PROSIMY O WPŁACENIE  
PRENUMERATY ZA  
SIERPIEŃ

#### HUMOR KRAJOWY

Na granicy nad Odrą w Słubicach stoi dwóch strażników polskich i w milczącej zadumie spogląda ku zachodowi. Po pewnym czasie jeden z nich pyta:

-O czym pan myśli?

-Hm, o tym samym co i pan - odpowiada drugi.

-A, to niestety muszę pana aresztować - kończy rozmowę pierwszy.

+

W Warszawie odbywają się zawody bokserskie polsko-sowieckie. Gdy po jakimś cełnym sierpowym Polaka zawodnik sowiecki leży rozciągnięty na ringu, z sali rozlegają się nagle donośne słowa:

-Te, Feluś, jak pragnę Boga, a dobij że już raz tego gołąbka po -  
koju!..

+

-Co to jest bumelant?

-To taki człowiek, którego niema ani w miejscu pracy, ani w domu.

-Gdzież jest w takim razie?

-Na drodze do socjalizmu.

#### NAUKA ANGIELSKIEGO PRZEZ RADIO

Radio brytyjskie B.B.C., sekcja polska, rozpoczyna od dn. 7 sierpnia do Bożego Narodzenia kurs języka angielskiego dla początkujących. Lekcje prowadzone w języku polskim odbywać się będą w poniedziałki o godz. 22.30 na falach 232, -40, 98, - i 31, 17, oraz w piątki o godz. 19.30 na falach 49, 59, -40, 98, i 31, 17.

#### Uwaga sportowcy!

Klub sportowy "Warszawa" w New Yorku pragnie sprowadzić kilku graczy piłki nożnej. Podania należy kierować na adres: Mr. Stanley Werling, 75 Sheriff St., New York 2, N. Y., U.S.A.

-----  
Prenumerata "Wiadomości Polskich" kosztuje kr. 2,50 miesięcznie. Redaktor przyjmuje w g. 14-16, w soboty 16-18. - Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.  
-----

Wydawcą: Stanisława Dahn.

Adres Redakcji i Administracji: Riddaregatan 25, ö.g., 1 tr., tel. 601631.